Rok XIVty. Nr. 35.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela piętnasta po Zielonych świątkach, dnia 1. Września 1850.

Religia.

Męczeństwo Ś. Ignacego, Biskupa.

(Dokończenie.)

t. Pożegnawszy się Ś. Ignacy z Chrześcianami w Smyrnie, i z ich Biskupem, Ś. Polykarpem, puścił się dalej w podróż do Rzymu, by tam stanąć wedle wyroku na wielkie igrzyska, aby przed oczami ludu Rzymskiego był rzucony na pożarcie dzikim zwierzętom. — Przypłynął do portu Rzymskiego, i gdy się miały już kończyć brzydkie igrzyska, żołnierze się spieszyli, a Ś. Ignacy się cieszył. Chrześcianie wyśli w Rzymie naprzeciw niemu pełni smutku, iż taki mąż szedł na śmierć. On zaś ich napominał i błagał, by mu umrzeć dozwolili dla Chrystusa. A gdy Chrześcianie poklękli, on się modlił za kościół, o zakończenie prześladowania i o wzajemną miłość wszystkich wiernych Chrystusowych. — Po téj modlitwie i rzewném pożegnaniu, został wrzuconym dzikim zwierzętom w obec rozlicznego ludu, które go natychmiast pożarły. Pozostały tylko grubsze szczątki Świętego, i te starannie pozbierano, które do Antyochyi odniesiono i w płótnie złożono, jako skarb bez ceny.

Chrześcianie zaś w domu całą noc wśród łez przepędzili z smutku po stracie tak wielkiego i Świętego Biskupa, wiele klęcząc i modląc się do Pana, by im objawił, co się z tego wydarzyło. Wkrótce zasnęli. Jedni ujrzeli Ś. Ignacego zaraz, stojącego i ściskającego ich z radości, że już umarł dla Chrystusa. Drudzy znowu go ujrzeli modlącego się za nich. Inni jeszcze oblanego potem, jako z trudów wielkich przychodzącego, i stojącego przy Panu.

Z tego widzenia wielkie wesele mieli Chrześcianie, i sławili Boga, dawcę wszystkiego dobrego, i błogosławili Świętego, a innym wiernym Chrześcianom to wszystko w osobném pisaniu obszernie podali, aby w rocznicę męczeństwa się zebrali i łączyli się w modłach do Pana z owym wielkim męczennikiem Chrystusowym, co zakończył swój zawód pełen miłości Bożéj, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Z tego pisania owych Chrześcian, co byli naocznymi świadkami śmierci Ś Ignacego, ja wam mili Bracia w krótkości to po-

dałem, abyście tak ważną mękę owego Ś. Biskupa poznali, a przez to chwalili Jezusa Chrystusa w wszystkich Świętych jego, przez którego i w którym niech będzie Ojcu chwała i moc z Duchem Ś. na wieki. Amen.

Gospodarstwo domowe.

Ziemniaki, czy gotowane, lub téż surowe na paszę bydłu dawać? W tym względzie zrobił jeden gospodarz doświadczenie następujące: Wziął dwie krowy równie dojące, po 8½ kwart dziennie, którym w równéj ilości po 3 garnce ziemniaków dawał, lecz jednéj gotowane, a drugiéj surowe. Po pięciu tygodniach ostatnia nic się nie zmieniła, a pierwsza o ¼ kwarty więcéj dała mleka, a w dwa tygodnie późniéj o ½ kwarty, tak, iż dawała po 9 kwart mleka po gotowanych ziemniakach. Od téj krowy na 1 funt masła wychodziło 10 kwart mleka, gdy od drugiéj 11½ kwarty mleka potrzeba było.

(Z Ziemianina.)

Środek przeciwko zarazie morowéj bydła.

1 funt koperwasu (ferrum sulphuricum),
½ „ „ saletry,
½ „ „ siarki pospolitéj,
¼ „ „ kredy,
4 łóty kamfory.

Utłukłszy wszystko, nalać 8miu kwartami wody, i codziennie sztuce każdéj bydła umaczany w tém kawał chleba dawać.

Gdyby już prawdziwa morowa zaraza miała panować między bydłem, natenczas daje się tego płynu każdéj sztuce dziennie po małéj filiżance.

NB. Porcya powyżéj przepisana, jest obliczona na stado do 30 sztuk bydła.

Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

(Dokończenie jednéj części z téj nauki.)

Są jeszcze inne zjawiska na ziemi, z których odmiany powietrza odgadnąć czasem możemy. I tak na przykład:

Kiedy dym wychodzący z kominów, zamiast się unosić prosto w górę, tłucze się po ulicach i po domach; to deszcz. Jeżeli zaś idzie prosto w górę, to pogoda. Także bywa zazwyczaj deszcz, jeśli wychodki, mierzwa i gnojownie śmierdzą.

Kiedy ma być słota, to się ogień nie chce rozpalić; ciągle się źle pali, miga na wszystkie strony, jakby chciał zgasnąć, bardzo trzaska i blado się pali. A to dlatego, że drzewo już nasiąkło wilgocią znajdującą się w powietrzu, i że powietrze samo na około ognia już jest wilgne. Na rynkach (tygielkach) i kociełkach, stojących na ogniu, zawiesza się wiele iskier, a na żarzących węglach mało popiołu widać.

Płomień świec lub lamp także trzeszczy, kiedy ma być deszcz, lub wiatr; wypryskują z nich iskry, a promienie światła są słabe i blade, jak gdyby zgasnąć miały. Płomień ma na około siebie obwódkę kolorową, przy knocie wygląda czarno, knot się swędzi i świecę trzeba często objaśniać. Jeżeli ma być wiatr, to światło drży; i płomień nie stoi prosto, ale jest pochylony.

Przed deszczem drzewo pęcznieje. Drzwi, okna, szafy i inne sprzęty drzewiane ciężko się otwierają, a czasem nawet trzaskają, jak gdyby miały popękać. I zamki się w takim razie źle otwierają; drewniane czopy i kliny trudniéj wyciągnąć, lub wkręcić i wbić, jak zazwyczaj.

Sól, która była sucha, wilgnieje krótko przed deszczem; sadze odlepiają się same od murów komina i spadają na ziemię; kamienie się pocą, a osobliwie marmor.

Zimową porą zdarza się, że rozmaite rzeczy, które zwykle wilgne bywają, na raz osychają. To jest pospolicie znakiem mocnego mrozu. — Kiedy znowu drzewa w lasach, mury w domach i ściany budynków kamiennych, po mrozie skorupą lodu są powleczone, to wnet nastąpi odwilż. W takim razie powietrze jest już łagodniejsze, i dlatego części jego wodniste, jakby para, osadzają się na murach jeszcze bardzo zimnych i natychmiast w lód się zamieniają.

Wyłożyłem Wam w kilku arkuszach tego pisma naukę o odmianach powietrza w ogólności. Treścią jéj była prawie zupełna niepewność prawideł, podług których te odmiany się dzieją. Lecz widzieliście przynajmniéj z tego wszystkiego: jak niepojęty jest dla rozumu ludzkiego porządek świata w całym ogromie swoim, a jak użyteczną przecież jest rzeczą i nawet powinnością naszą, nauczyć się odgadywać z niego to, co Wszechmocny przed naszym rozumem niezupełnie utaił. Bo co tylko Pan Bóg do wiedzenia nam pozostawił, to wszystko powinniśmy starać się zbadać i na korzyść własną i naszych bliźnich obrócić. — Dlatego staraniem Szkółki będzie, tę samę naukę tak daléj prowadzić, ażebyście z niéj tak w waszych pracach rólniczych, jako i w życiu domowém, prawdziwą mieli korzyść. Uważne czytanie tych nauk i pilne wpatrywanie się w świat, który nas otacza, oświeci wasz rozum, obudzi w sercu pokorę, wdzięczność i miłość ku Bogu, i przyniesie Wam wiele pożytku i przyjemności w życiu.

Ponieważ zaś najłatwiéj nam jest odgadnąć odmiany powietrza ze zwierząt z nami żyjących, przeto téż Szkółka nie za długo o tém nauczać będzie. Wiemy albowiem z doświadczenia, iż Opatrzność ku ocaleniu zwierząt wlała im instynktowe przeczucie zmian powietrza, i że te zmiany niezawodnie następują.

Jest to bardzo mądry lud ci Anglicy, ale też mają i dziwaczne swoje zwyczaje. Otóż n. p. robią co rok na podarunek dla swego Króla ogromny bochenek séra. W tym roku zrobili taki sér z mleka od 750 krów i uradzili, ażeby go zawieść Królowy Wiktoryi ośmią najpiękniejszemi krowami do Londynu, gdzie jest stolica Królowy. — Mnóstwo ludu oblegało folwark, w którym ten sér był wystawiony na widok publiczności.

W Szląsku, w powiecie Bolesławowskim, uległa krowa cielę z dwiema głowami; ale u jednéj z tych głów brakło spodniéj szczęki i uszów.

Już w wielu okolicach Węgier utworzyły się stowarzyszenia Żydów, któ-

re członków swoich zobowięzują do porzucenia handlu, a do chwycenia się rólnictwa. Ażeby to łatwiéj uskutecznić, zakupuje lub zadzierżawia całe towarzystwo wielkie spłaziny ziemi i rozdziela je częściowo pomiędzy pojedyńczych członków towarzystwa. — Jestto dobry sposób; bo wielkie dobra zawsze można w porównaniu taniéj kupić, niż małe gospodarstwa.

Szarańcza w Małéj Azyi grozi i w tym roku temu krajowi zniszczeniem. Zima tegoroczna tak mocna nie szkodziła, przecież nic ich jajkom. Rząd nakazał w całym kraju wyszukiwać i niszczyć młode, wykluwające się z jaja; i przeznaczono nawet nagrodę dla tych, coby pilnie za tém chodzili.

Powiastka
(z Jachowicza).

Złośnik poprawiony.

Zawsze bądźcie, dziateczki, pełne łagodności,
Broń Boże gniewu! broń Boże złości!
Miłość wasze serduszka niech napełnia małe;
Bądźcie grzeczne, uprzejme i wyrozumiałe.
Był chłopczyk, lecz z nazwiska wam go nie wymienię,
Bo się za niego rumienię,
Niby rozsądny, dowcipny, nadobny;
Ale ze złości do osy podobny;
Osą go téż nazywali.
Choć go czasem kto pochwali,
Głos się odzywa z kącika:
Nie chwalcie tego złośnika!
I w saméj rzeczy, nie było co chwalić,
Każdy przychodził na niego się żalić,
Każdy go unikał, jak ostu, pokrzywy;
Był nieszczęśliwy.
Raz myśli sobie:
Co ja biedny zrobię?
Nie mieć przyjaciół, źle żyć na świecie;
Jednak-to można poprawić się przecię.
Ja takim złym nie będę; gdy mię gniew napadnie,
Pomyślę sobie: Złym bydź nieładnie,
Złych zazwyczaj nienawidzą,
Ze złośników wszyscy szydzą.
Gdy tak będę myślał sobie,
Na dobrego się przerobię.
Kto chce, łatwo wszystko może,
W dobrych chęciach Bóg pomoże.
I nasz chłopczyk się poprawił,
Rodzicom pociechę sprawił;
W dobrem idzie coraz daléj,
Dziś byście go nie poznali.

Anekdoty.

t. Idę sobie w Poznaniu na alei, coto ulica drzewami całkiem wysadzona, a tu przedemną gwiżdże chłopak Mazura od Kościana, i po połowie przestał. A że ja Kościaniak rodowity, lubię śpiewki Kościańskie, i dlatego pod nosem dokończam sobie owego Mazura, co go nie był skończył. Dosłyszał to ów chłopak, i z największą złością do mnie się odzywa: „Otóż go! a nie może onto sobie sam zacząć? –– widzicie go, to ja mu będę zaczynał.“ — Na takie słowa ostre spuściłem uszy i poszedłem daléj.

t. Minister pewnego państwa nałożył nowe podatki. Lud zaczął krzyczeć i sarkać na to ogromnie. Gdy mu o tém powiadano, rzekł: „Niech przynajmniéj tę przyjemność mają za swoje pieniądze.“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)